Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 109

Nr. 87. Kraków, piątek 21 lutego 1908 r. Rok XVI.

Ruch przedwyborczy.

Rada Narodowa. Na posiedzeniu odbytem dnia 19 bm. Rada Narodowa zatwierdziła następujące kandydatury:

Na powiat rudecki Aleksandra hr. Skarbka, marszałka powiatowego;

Na powiat przemyślański JE. Romana hr. Potockiego.

* * *

Z Krosna donoszą nam: Dnia 5 lutego br. przedstawił poseł p. Wincenty Jabłoński w „Sokole" sytuację polityczną w parlamencie ze stanowiska „Unii demokratycznej", a dr Jan Kanty Jugendfein program wyboru posła do Sejmu krajowego na zasadach demokratycznych. W zapale jednak oratorskim dotknął dr. Jugendfein boleśnie urzędników, którzy solidarnie przez specjalną delegację zażądali od niego satysfakcji, co też przyobiecał uczynić przy najbliższej sposobności.

Szczególnie zuchwale zachował się na tem zgromadzeniu koncypient adwokacki wyznania mojżeszowego, ale dostał za to należną odprawę.

Uchwalono wniosek co do wyboru komitetu, popierać mającego kandydata o zasadach demokratycznych. Dr. Jugendfein oświadczył przytem, że kandydatury swojej na posła do Sejmu krajowego nie zgłosił. Wreszcie wybrano komitet przedwyborczy z 48 osób z różnych stanów.

Dnia 9 bm. odbył poseł Jan Stapiński na Krościenku Niżnem zgromadzenie przedwyborcze, stawiając swoją kandydaturę w powiecie krośnieńskim na posła do Sejmu krajowego i przedstawiając złączenie się Ludowców z Konserwatystami, co zgromadzeni włościanie zaaprobowali.

* * *

Nowy Sącz. Komitet przedwyborczy Unii demokratycznej uchwalił postawić przeciw ministrowi Korytowskiemu kandydaturę na posła do sejmu kupca p. Feliksa Rittera. Wybór jednak d-ra Korytowskiego, którego popiera gorliwie rada miejska i burmistrz dr. Barbacki, jest zapewnionym.

* * *

Kandydatury Izb handlowych. O mandat z krakowskiej Izby handlowej ubiegać się zamierza p. Rafał Landau, wiceprezes kahału krakowskiego. O mandat kazimierski kompetuje zaś drugi przywódca kahalników, wiceprezydent Sare. W razie gdyby p. Sare ustąpić musiał kandydatury kazimierskiej niezawisłemu żydowi Ignacemu Landauowi, jak to sobie życzą „niezawiśli" o mandat z Izby, gotowa powstać między przywódcami kahalników walka. P. Sare bowiem musi być posłem sejmowym — tak zawyrokowano u góry.

We Lwowie kandyduje z Izby handlowej niedoszły poseł do parlamentu Horowitz.

W Brodach Izba handlowa postawiła jednogłośnie kandydaturę d-ra Stanisława Rittla.

Wszystkie trzy mandaty z Izb handlowych wpadną w ręce żydów. Dla handlu chrześcijańskiego jest to smutna rzeczywistość słabości i braku organizacyi. Oczywiście poseł żydowski będzie, jak p. Lowenstein w ostatniej sesyi z zaciekłością występować przeciw handlowi chrześcijańskiemu zwłaszcza na wsi.

* * *

Zgromadzenie wyborców z gmin podmiejskich. W poniedziałek d. 17 bm. o g. 6 wieczór w salach polsk. Związku narodowego przy ul. Karmelickiej l. 4 odbyło się zgromadzenie wyborców z gmin podmiejskich celem omówienia i ustalenia kandydatury na Sejm krajowy. Zebranie zagaił p. Meresiński z Grzegórzek. Przewodniczącym wybrano p. Misiorowskiego, naczelnika gm. Czarna wieś. Po przemówieniach ks. posła Szpondra i p. Prusa z Grzegórzek wywiązała się nader żywa dyskusja, w której wzięło udział kilkunastu mówców. Po zamknięciu dyskusji przewodniczący zarządził głosowanie co do wyboru kandydata na posła do sejmu. Zebrani oświadczyli się prawie jednogłośnie za kandydaturą ks. posła Szpondra, gdyż p. Prus zrzekł się kandydowania na rzecz ks. p. Szpondra, a na p. Ptaka padły dwa głosy a właściwie tylko głos jeden, bo drugi głos oddał na p. Ptaka p. Moksa, wyborca z Wyciąż, który do gmin podmiejskich nie należy, a na to zebranie przybył dla postawienia i popierania p. Ptaka. Zważywszy, że gminy podmiejskie rozporządzają 60 głosami, to wybór ks. Szpondra na posła sejmowego ziemi krakowskiej można by uważać jako pewny, zwłaszcza, że ks. Szponder może liczyć na znaczną liczbę głosów od włościan, u których cieszy się niezwykłem zaufaniem, a to dla swej skromności, prostoty i szczerego a serdecznego postępowania z włościanami. Jest to prawdziwy syn ludu, któremu się w zupełności na usługi oddał, nie szukając w tej pracy żadnych osobistych korzyści.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo: Z upoważnienia szerszego grona wyborców do sejmu z większej własności okręgu krakowskiego, mamy zaszczyt zaprosić Szanownych Wyborców tegoż okręgu na zgromadzenie przedwyborcze odbyć się mające w Krakowie d. 5 marca br. o g. 4 tej popołudniu w sali posiedzeń Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Stefan Bobrowski, Maryan Dydyński, dr. Adam Jordan, dr. Witołd Milieski, ks. Franciszek Starowieyski.

Listy z nad Newy.

Petersburg, 19 lutego

(O język polski w seminarjach w Królestwie Polsk. Żądania Eulogiusza i „uprzejmość" rządu. Szmidt wyrzucony z Dumy. Jego „pożegnalne przemówienie". Polacy przyczyną klęski pod Cuszymą. Alarmy reakcyjnej prasy. Adres szlachty moskiewskiej. Akompanjament pogrzebowy).

„Istinno ruscy" patrjoci są zasmuceni. Na obydwóch wczorajszych posiedzeniach Dumy ponieśli porażkę.

Na przedpołudniowem obradowano znów nad poszczególnymi artykułami projektu prawa o wprowadzenie wykładu języka polskiego i praktycznych lekcyj arytmetyki w tym języku w seminarjach nauczycielskich w Białej i Chełmie, oraz wprowadzenie etatowych posad nauczycieli języka polskiego w pozostałych seminarjach Król. Polskiego.

Jak wiadomo, przy poprzednich obradach w tej sprawie słynny „poseł" chełmski, archierej Eulogjusz zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo, jakie wynikałoby dla państwa rosyjskiego z wprowadzenia wykładów języka polskiego do seminarjów w Białej i w Chełmie i domagał się dlatego odrzucenia projektu. I rzecz charakterystyczna, przedstawiciel tego samego rządu, który wniósł ten projekt do Dumy, oświadczył, że na to „niebezpieczeństwo" nie zwrócono uwagi i że rząd gotów jest najchętniej zastosować się do żądań archiereja Eulogjusza. Duma jednak była innego zdania.

Widząc, że nie uda mu się utrącić całej ustawy „istinno ruski" poseł Chełmszczyzny, dla uratowania państwa zgłosił na wczorajszem posiedzeniu poprawkę do projektu.

Mianowicie powołując się na otrzymane przez niego telegramy od chełmskiego związku narodu rosyjskiego, świadczące o przygnębiającym (!) wrażeniu, wywołanem wśród ludności miejscowej na wieść, że Duma pragnie ugruntować na stałe wykład języka polskiego w seminarjach w Białej i Chełmie, zaproponował wprowadzenie do brzmienia pierwszego artykułu następującej poprawki: „w razie gdy znajdą się wychowańcy, pragnący uczyć się języka polskiego". Większością 193 głosów przeciw 141 poprawką biskupa Eulogjusza przyjęto.

Przyjęcie tej poprawki świadczy jednakże, że Duma, bądź co bądź uchwali wprowadzenie języka polskiego do seminarjów nauczycielskich w Król. Polsk.

Zresztą jest to sprawa, która tylko dla nacjonalnie nastrojonej III Dumy mogła przedstawiać przedmiot do dyskusji. Bo skoro w szkołach początkowych jest wykładany język polski, a i arytmetyka ma być także wykładana po polsku, to chyba jest rzeczą zrozumiałą, że przyszli nauczyciele muszą się w seminarjach uczyć tych przedmiotów, które mają wykładać. Ale logika III Dumy chadza bardzo krętemi drogami, więc nad tą, tak jasną, jak słońce sprawą, trzeba się „głębokie" obrady.

Na wieczornem posiedzeniu zakończyła się wreszcie skandaliczna sprawa osławionego posła mińskiego Szmidta. Ten Benjaminek władz miejscowych, dzięki którym udało mu się uzyskać, za pomocą oszustw, mandat poselski, był jak wiadomo w swoim czasie skazany na Syberję, za szpiegostwo na rzecz Prus.

Nie przeszkadzało to jednak wcale, że stał się on bożyszczem „istinno ruskich" patryotów i jednym z wybitniejszych „diejatielej" na Litwie. Ten szpieg prusaki znalazł się odrazu w roli „zbawcy" Rosji, dzięki tylko temu, że nie cofał się przed żadną nikczemnością w napaściach na Polaków. Redagując czarno-secinowe i polakożercze „Minskoje Słowo" zapełniał je wprost niesłychanemi fałszami.

On to sfabrykował owe słynne „cytaty" z prasy polskiej, których naturalnie niktby nie doszukał się na szpaltach pism polskich, bo były wprost wyssane z palca. Ale „cytaty" te, jak wiadomo powędrowały nawet na szpalty urzędowej „Rosiji", jako „niezbity" dowód polskich „zbrodni". Znalazłszy się w Dumie, Szmidt zorganizował tam „kresowe stronnictwo", którego głównem zadaniem miała być walka z Polakami.

Ale szpieg w roli „zbawcy Rosji" był już zbyt kompromitującym nawet dla umiarkowanej prawicy. Długo odwlekana sprawa weryfikacyi jego mandatu doczekała się wreszcie rozstrzygnięcia. Wybór Szmidta uznano za nieważny. Warto zaznaczyć, że do ostatniej chwili nie stracił on pewności siebie. Wystąpił on z długą przemową, w której zaznaczył, że ludność gubernii wybrała (!) go, by bronił jej dobra. (!) Skasowanie wyboru będzie obelgą (!) dla tej gubernii.

Tego rodzaju wywody Schmidt zakończył oświadczeniem, że chodzi mu o zasadę, czy Duma szanuje prawo (!) czy też nie.

Ton mowy Schmidta był tak wyzywający, że nawet umiarkowana prawica była oburzoną. Przeciw unieważnieniu wyboru Schmidta głosowało tylko 25 posłów ze skrajnej prawicy, wśród których było aż 7 popów.

Gdy członkowie Dumy wyrzucili wreszcie z swego grona szpiega pruskiego, „Nowoje Wremia" nie przestaje go jeszcze uważać za „zbawcę Rosji". Główny filar tego pisma, p. Mienszikow w obłędzie antipolskim wydrukował wprost humorystyczny artykuł, w którym dowodzi, że klęskę pod Cuszimą spowodowali Polacy, a dla zadokumentowania tych mądrych wywodów powołuje się na „cytaty" pism polskich, sfabrykowane przez Schmidta...

Po wyrzuceniu tego „iście rosyjskiego" patrjoty z Dumy, nie pozostanie mu chyba nic innego, jak zostać kolegą p. Mienszikowa. Na szpaltach „Now. Wrem." znajdzie duże pole do rozwinięcia swych wielostronnych talentów. A pora po temu jest właśnie najodpowiedniejsza. Cała prasa reakcyjna, z „Now. Wrem." na czele uderza we wszystkie surmy alarmowe. Bo posłuchajcie, jakie nieszczęścia wiszą nad Rosją. Ze czynownik, jak był, tak i pozostał łapownikiem, dbającym więcej o swą kieszeń, niż o losy państwa, którem rządzi po dawnemu samowola i bezprawie to drobnostka. „Istinno ruscy" publicyści swym wieszczym duchem przeczuwają gorsze rzeczy: Polacy opanowali Rosję i szykują się do powstania. Finlandja lada dzień zaatakuje zbrojną siłą Petersburg. Wojska tureckie już są na granicy, aby rzucić się na Kaukaz, a pomagać im będą ormiańscy rewolucjoniści i... polskie legiony. A tu do tego jeszcze Austrja ma budować koleje na Bałkanach! Straszne rzeczy! Grzmią więc trąby Suworinów i Mienszikowych, a szlachta moskiewska znalazła ratunek od tych wszystkich nieszczęść. Uchwaliła „adres wiernopoddańczy", którego treść sprowadza się do skromnego żądania: rozpędzić Dumę i powrócić do dawnych rządów! Tylko tyle.

W żądaniu szlachty moskiewskiej tkwi może najlepsze wyjaśnienie tych obłąkańczych alarmów, jakiemi rozbrzmiewa obecnie reakcyjna prasa rosyjska. Ma to być zapewne akompanjament, przy którym „istinno ruscy" zwolennicy „samodzierżawja" pragną wyprawić pogrzeb Dumie i konstytucji...

Wybory w Czechach i Tyrolu.

PRAGA. Z 58 ostatecznie wybranych posłów w gminach wiejskich jest 26 czeskich agraryuszy, jeden Młodoczech Herold, jeden członek czesko-katolickiej partyi ludowej, jeden samoist ny agraryusz, dwaj niemieccy postępowcy, 11 niemieckich agraryuszy, 5 Niemców radykalnych, 2 członków niemieckiej partyi ludowej, 5 Schoenerjanów, 2 narodowo niezawisł. między tymi minister Peschka, jeden wolnonarodowy agraryusz, jeden dziki.

PRAGA. Ze 79 wyborów do sejmu w gminach wiejskich dotąd (g. 10 wiecz.) znany jest wynik z 73 okręgów z tego 58 ostatecznych. W 15 potrzebne są drugie wybory. Młodoczesi, którzy dotąd mieli 19 mandatów, stawiali kandydatów w 3 okręgach; z tych 1 przepadł przeciw agraryuszowi. Dr. Herold został wybrany, a dr. Kramarz przychodzi do drugiego wyboru z czeskim radykałem Lisym. W innych okręgach czeskich walka toczyła się głównie między agraryuszami i partyą katolicką, która jednak dotąd uzyskała tylko 1 mandat. Hr. Sternberg, który kandydował w 2 okręgach, przepadł. W okręgach niemieckich wybrani przeważnie kandydaci kompromisowi wszystkich stronnictw niemieckich. W 2 okręgach wybrani Schoenerjanie.

Rozpoczęte wczoraj w Czechach wybory sejmowe, o których donoszą powyższe telegramy dały rezultat przewidywany, stwierdzający upadek młodoczeskiego stronnictwa, do niedawna panującego w całym kraju. Powtórzyło się zjawisko obserwowane podczas wyborów do parlamentu. Młodoczesi zostali pokonani na całej linii przez agrarjuszów, tak, że w kuryi wiejskiej przeszedł jeden jedyny młodoczech, dr. Herold, podczas gdy dr. Kramarz przychodzi do ściślejszego wyboru.

Wprawdzie Młodoczesi mają zapewnionych kilka mandatów z miast i izb handlowych, ale nieulega już wątpliwości, że w przyszłym sejmie nietylko utracili stanowisko dominujące, ale nawet będą stanowić grupę słabszą od agraryuszów. Przyczyny tej klęski są bardzo proste. Dopóki Czesi toczyli trudną i zaciętą walkę o prawa narodowe, partya, która wprowadziła do tej walki metodę ostrzejszą i uderzyła w ton nieprzejednanej opozycyi, mogła uzyskać powodzenie wśród mas wyborczych, stęsknionych do zapewnienia sobie narodowego rozwoju.

Skoro jednak naród czeski zdobył sobie prawie zupełne równouprawnienie i wskutek tego naprężenie narodowych pragnień osłabło, hasła polityczne młodoczechów, oparte przedewszystkiem na bezwyznaniowym liberaliźmie, straciły walor u społeczeństwa i przestały skupiać wyborców około młodoczeskiego sztandaru. Bardzo prędko stronnictwo zamieniło się w garść wodzów bez armii, i klęska następowała po klęsce. Dziś już łatwo obliczyć moment, kiedy partya młodoczeska zniknie z politycznego horyzontu.

Ewolucya której ulega obecnie naród czeski, która w przyszłości zaakcentuje się jeszcze silniej, nie zmieni oczywiście stosunku Polaków

---

64) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Po długiej chwili takiej męczarni, kaszel ustał i głowa chorego bezsilnie opadła na poduszki: był strasznie wyczerpany... oczy przymknął, silne wypieki występowały mu na twarzy, a nierówny oddech jęczał w piersiach.

— Uspokój się trochę, — pochylając się nad nim mówił Czarko.

— Jeśli cię męczy nasza wizyta, to wyjdziemy: ty może uśniesz.

— Nie, zostańcie, — wykrztusił, chwytając go z wysiłkiem za rękaw: — to zaraz przejdzie.

Więc siedzieli milcząc i Borowski ze smutkiem patrzył na wychudłą twarz ex-kolegi, myśląc o tem, że wielka musiała być krzywda na życiu tego człowieka, żeby módz takim jadem wsiąknąć w niego i tak mu truć nawet ostatnie chwile. Tymczasem powoli chory wracał do siebie i otwierał oczy. Wzrok jego padł na Zygmunta i gorzki wyraz znowu wystąpił mu na twarz.

— Teraz już moja znajomość nie będzie mogła skompromitować hrabiego Borowskiego,—mówił prawie szeptem.—Nikt nawet wiedzieć nie będzie, że Borowski chodził do jakiegoś tam umierającego Hreczkiewicza. Teraz można już mnie znać śmiało, no... i warto... nagroda w niebie... Szczęśliwi ci ludzie, którym tak łatwo... do nieba... to nie dla biedaków...

Zygmuntowi zrobiło się prawdziwie żal Hreczkiewicza.

Przestał czuć do niego dawniejszą odrazę, zapomniał w tej chwili wszystko, co tamten robił za każdem spotkaniem, żeby mu dokuczyć. Zbliżył się teraz zupełnie i siadł na łóżku.

— Daj lepiej pokój temu zrzędzeniu, — mówił serdecznie,—taka to i ta twoja choroba. Jedni umierają, a drudzy wychodzą z niej: pocoś się męczyć zawczasu?.. Póki życia, póty nadziei, a ty jesteś porządnie silny, skoroś mnie mógł tak ostro wyłajać. Co tam! — Jeśliśmy się nie lubili dawniej, to zapomnijmy o tem. Może być, że niechcący zrobiłem ci jaką przykrość, ale, wierzaj mi, że to było bezwiednie. Zresztą ty mnie zawsze łajałeś!— A ta twoja korka?... czegóż to dowodzi? — Tylko tego, że wszędzie są ludzie źli i głupi— nic więcej. Twoja bieda, żeś wpadł pomiędzy takich; gdybyś czasami był zachodził do mnie, zabaczyłbyś, żeśmy nie ludożercy i nie dzicy ludzie.

— A skądże mogłem wiedzieć, czy mnie nie wyrzucą,—burknął Hreczkiewicz. Słuchał jednak z przyjemnością mowy Zygmunta, która go uspakajała widocznie.

— Co prawda, to prawda, — przypominał sobie teraz,—zawsze ci wymyślałem. Cha, cha, cha, a cóż?... czemu nie miałem wymyślać?.. Tego mi nikt zabronić nie mógł, nawet dobre wychowanie, cha, cha, cha...

— Jeśli ci to sprawiało przyjemność, to ostatecznie i mnie żadnej szkody nie przynosiło. Ot, wiesz co,—próbował żartować,—wymyślaj dalej.

— Napijemy się herbaty, co? — proponował Czarko, krzątając się koło imbryka i szklanek.

Borowski przyjmował zaproszenie, zaś Hreczkiewicz, zapominając, że herbatę przynosił mu Czarko, drwił:

Nie wiem, czy będzie smakował panu hrabiemu, zapewne przywykł do lepszej. Moja mizerna osoba doprawdy nie śmie nalegać.

Zygmunt milczał i tym razem, zagadując o czem innem, ale zachowanie się Hreczkiewicza wydało mu się przesadzonem nawet przy uwzględnieniu jego choroby. Dawniejsze jego uczucia względem kolegi brały górę i chociaż starał się wytłumaczyć sobie, że te uczucia obecnie są zbyt egoistyczne z jego strony, wyczekiwał jednakże z niecierpliwością chwili wyjścia.

Kiedy się nareszcie razem z Czarką znalazł na ulicy, odetchnął głębiej, jakby mu kamień spadł z piersi i rzekł,

— No, mam tego dość na długo. — Aleź to charakter!

— A gdzie chrześcjańska pokora? — spytał Czarko półżartem.

— Pokora pokorą, — odparł Zygmunt. Ja, widzisz, zrobię dla niego, co tylko zechcesz, ale już więcej tu nie przyjdę.

— Przyjdziesz, przyjdziesz, — upewniał malarz i dodał:

— Nie trzeba siebie oczerniać nawet przed samym sobą.

Na tem podali sobie ręce każdy poszedł w swoją stronę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

do Czechów i nie osłabi wzajemnych sympatyi opartych na wielu wspólnych interesach. Kto wie nawet, czy z agrarno- katolickim kierunkiem który zwycięża w Czechach na całej linii, nie łatwiej nam przyjdzie porozumieć się w wielu sprawach polityki bieżącej

WYBORY w TYROLU.

Dnia 19 b. m. odbyły się wybory z kurj wiejskiej do Sejmu tyrolskiego. Wybory przyniosły świetne zwycięstwo stronnictwom chrześcijańsko-społecznym tak niemieckiemu, jak i włoskiemu.

W dawnym sejmie tyrolskim zasiadało 28 konserwatystów i 10 chrześć.-społecznych niemieckich, nadto 10 posłów katolickich włoskich i 13 liberałów włoskich. Obecnie wybory w kurji wiejskiej zmiotły zupełnie niemieckich konserwatystów z których ani jeden nie wejdzie do nowego Sejmu. Wybrano bowiem 20 chrześcijańsko-społecznych Niemców, 8 chrześć.-społecznych Włochów i 4 włoskich konserwatystów. Konserwatyści niemieccy spodziewają się zdobyć parę mandatów miejskich. Pewnym jest tylko wybór ich byłego marszałka krajowego d-ra Kathreina, któremu chrześć.-społeczni nie postawią kontr-kandydata.

Wynik wyborów jest do pewnego stopnia niespodzianką. Nie przewidywano takiej klęski konserwatystów. Tymczasem kandydaci chrześć.-społeczni wyszli z wyborów prawie jednomyślnie. Wybory odbywały się pośrednio. Wśród wybranych znajdują się dwaj przywódcy chrześć.-społecznych dr. Schraffl i dr. Schoepfer. Głównym punktem programu chrześć.-społecznych w Sejmie jest wprowadzenie czteroprzymiotnikowego głosowania przy wyborach do Sejmu z usunięciem kurji. Liberali natomiast, którzy zdobędą pewną ilość mandatów w kurji miejskiej, występują stanowczo przeciw wyborom powszechnym, zgadzając się tylko na przemianę kurji wielkiej własności na kurję najwyżej opodatkowanych i na zniesienie kurji prałatów.

Mikołaj II, Pobiedonoscew i Witte.

(Ze wspomnień dworaka rosyjskiego).

III.

Przypominam sobie pewien obiad w ściśłem kółku (było jednakże 50 zaproszonych), kiedy nam, podnieconym ucztą, M. W. Kowalewskij odmalował stan zubożenia, w którem żyje lud. „Kielich nędzy wypito do dna“— mówił. „Nie można już iść dalej. Jeżeli nic się nie zrobi dla włościanina, kto wie, dokąd go poprowadzi rozpacz“.

Te słowa były wypowiedziane na początku panowania Mikołaja II.

Gdyby w tej epoce car chciał posłuchać rad delegatów Ziemstw, mógłby odwrócić groźna przyszłość. Wojna z Japonją nie wybuchnęłaby, a później — rewolucja. Włościanie nie paliliby włości szlacheckich.

Pobiedonoscew starał się wszelkiemi sposobami przeszkodzić reformom. On to ułożył dla cesarza osławione przemówienie do deputacji przybyłej do Pałacu Zimowego. Była w niem definicja „żądań niestosownych“ Wzruszony Mikołaj II odczytał: „bezsensownych“ a słowo to wywołało przykre wrażenie w całym kraju, bo rozwiało wszelkie marzenia.

Wówczas w otoczeniu cara znajdował się człowiek, który ośmielił się stawić czoło Pobiedonoscewowi. Z ministrów cesarskich tylko Witte nic nie zawdzięczał protekcji prokuratora Synodu. To też ten ostatni nienawidził swego rywala z całej duszy. Powodzenie Wittego na stanowisku ministra skarbu, na którem umiał stać się człowiekiem niezbędnym, jego popularność — wśród ludności, która widziała w nim człowieka nowoczesnego, jego umysł liberalny — to bête noire Pobiedonoscewa.

Przepaść rozdzielała tych dwóch ludzi. Pierwszy ciągnął wóz państwowy w tył, drugi popychał go naprzód. Pierwszy czerpał swoją siłę z ksiąg, drugi z praktycznej znajomości spraw. Pierwszy, wykwintny mówca, fanatyk swych teorji, a przytem doświadczony dworak, drugi przeciwstawiał wszystkim teorjom nagi realizm faktów.

Witte zdawał sobie sprawę, jak złe wrażenie wywołują za granicą stosowane w Rossji takie środki reakcyjne, jak oddawanie studentów do wojska za karę, prześladowania raskolników i t. p.

Pobiedonoscew walczył z Wittem przy pomocy metody Bismarka.

Gdy kanclerz żelazny chciał pomięszać szyki dyplomacji rossyjskiej, natenczas pisał do Aleksandra II, że dany (niekorzystny dlań) projekt niewątpliwie wywoła „wzmożenie się partji rewolucyjnej“. Tatiszczew w „Historji panowania Aleksandra II“ cytuje wiele takich listów, które nigdy nie chybiały celu.

Pobiedonoscew stosował tę metodę w walce z Wittem, opowiadając carowi i jego rodzinie, że Witte sprzyja z całej duszy rewolucjonistom. Podczas dyskusji w Radzie Państwa o oddaniu studentów do wojska, gdy Witte się temu sprzeciwiał, Pobiedonoscew nazwał go wobec wszystkich „człowiekiem czerwonym, socjalistą“. Zarzucano Wittemu, że jego najbliżsi współpracownicy byli dawniej rewolucjonistami, np.: Kowalewskij i Łangowoj, który, jak mówiono, był na Kongresie w Lipecku, gdzie zadecydowano śmierć Aleksandra II.

Car nie lubił Wittego, lecz nie miał go kim zastąpić. Dworacy — w ich liczbie kilku członków rodziny carskiej—niecierpieli Wittego „parweniusza, przyjaciela rewolucjonistów“.

Wzbudzał on przytem niezadowolenie kamarylli dworskiej odmawiając często zbyt wygórowanym żądaniom pieniężnym.

Następujący fakt oświetla dostatecznie stanowisko Wittego na dworze carskim.

Mieszkał ongi w Paryżu ks. Koczubej, doskonale znany w świecie zabaw i lichwiarzy. Pożyczał ustawicznie, gdzie tylko mógł, lecz płacił bardzo rzadko. Pewnego dnia dowiaduje się wesoły Paryż, że książe ten przez małżeństwo z córką księcia Leuchtenberg stanie się blizkim krewnym cesarza Rossji. Po-

---

96) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Nie, ponieważ mnie tak przekonałeś. Wyznaję, że to wielka dla mnie ulga i prawdziwie zadowolenie, gdyż w ciągu tej godziny, którą przepędziłam z panną Andrimont, powzięłam dla niej żywą sympatyę i teraz, kiedy między nią a mną złamane są pierwsze lody, mam nadzieję, że nie stawi mi nieprzezwyciężonego oporu, jeżeli sprobuję ją do siebie przyciągnąć.

— Jakto? — rzekł hrabia — zamierzasz to uczynić?

— Tak, chcę się widywać z krewną twoją, obchodzić się z nią po przyjacielsku. Jednem słowem, traktować ją tak, jak ty to czyniłeś od czasu jej przybycia do Francyi? Czy cię to dziwi, czy ci się nie podoba?

— Nie podobać mi się nie może żadną miarą. Ale że mnie to trochę dziwi, nie ukrywam tego bynajmniej — rzekł Armand. — Najprzód piorunowałaś na pannę Andrimont, a teraz nagle stajesz się dla niej tak czułą!... Nie myśl, proszę cię, ażebym tem, co mówię, chciał cię odwieść od twego projektu? Sam w sobie jest on szlachetny, chociaż może bardzo kłopotliwy.. Niepotrzebnie jednak to mówię, znam cię, jako tak odważną, że im mniej będzie nadziei na wykonanie projektu, tem bardziej się do niego przywiążesz... Czyń więc, co ci się podoba.

Mówiąc to, był bardziej zmieszany, niż przy początku rozmowy. Wpierw lękał się, ażeby nie zakłócona została dobra harmonia, panująca między nim a jego żoną, a teraz widział, że wszelkie drażliwości znikały i że położenie stawało się dlań nawet pomyślniejsze, niż było przedtem. Zamiast pozornych przeszkód, jakie mogły się wznieść między Łucyą a nim, sama Mina zacieśniała między nimi stosunki. Nie przypuszczał, ażeby ta propozycya była ze strony pani de Fontenay tylko nowem doświadczeniem. Zaślepiało go szczęście, myślał, że wszystko już ocalone, kiedy wszystko już uważał za stracone.

A jednocześnie Mina mówiła do siebie:

— Nie oszuka mnie. Dla tej Łucyi ma więcej serca, niż chce to przedemną okazać. Mieć ich będę oboje na oku, ażeby się im swobodnie przyglądać i swobodnie osądzić. Tym sposobem będę wiedziała, czego mam się trzymać, dowiem się, czy Armand nadużył mego zaufania...

Serce ścisnęło się jej boleśnie na myśl, że trzeba będzie walczyć, a może nawet ugodzić.

Ożywiało ją jednak niezłomne postanowienie. Znieść nie mogła być oszukiwaną. Wszystko już wolała, niż doczekać się politowania, że jest zaniedbywaną przez męża. Zdolną się czuła do najenergiczniejszych postępków, w obronie zagrożonego szczęścia, a jeżeli szczęście zginie, chciała przynajmniej mężną postawą zasłużyć sobie na szacunek tych, którzy świadomi będą jej nieszczęścia.

— Dziękuję ci za dobrą wolę — rzekła.— Spodziewałam się wszakże, że nie zechcesz, ażebym sama działała i że uczynisz wszystko, co będziesz mógł, ażeby nakłonić swą krewną.

— Nie wątp o tem.

— Od jutra?

— Od jutra, skoro sobie życzysz. Ale odpowiadam tylko za swe posłuszeństwo, a nie ręczę za zgodę panny Andrimont.

— Dobrze! — odrzekła hrabina. — Zdaję się na twą dyplomacyę, potrafisz znaleźć argumenty, które ją nakłonią.

Armand nie podjął wcale tych słów ironicznych, skłonił się, nic nie odpowiedziawszy, a ponieważ Mina skierowała się ku drzwiom, poszedł za nią. Gdy przyszli do saloniku, przedzielającego ich pokoje, hrabina zatrzymała się na chwilę. W postawie stojącej, we framudze drzwi, zwrócona ku mężowi, wydała mu się tak szlachetną, tak wzruszającą, że w nim nastąpił zwrot nagły, uczuł się zawstydzonym tem cierpieniem, jakie sprawiał żonie, od której doznał tylko dowodów przywiązania i miłości. Gorące wspomnienie przeszłości przeniknęło mu do serca, rozrzewnienie zbliżyło go do tej, o której wiedział, że go jedynie kocha. Ujął ją za rękę, przyciągnął do siebie, bez oporu z jej strony i, trzymając ją w objęciu przed oczyma swemi i ustami:

— Mino! — rzekł głosem drżącym — przykrość ci sprawiłem, przebacz mi.

Promień radości rozświetlił twarz pani de Fontenay i zajaśniała ona zachwycającą urodą. Tym razem poznała akcent prawdy w jego słowach i jakże słodkie były one dla niej. Porwała Armanda za ramiona i w namiętnym uścisku i ze spojrzeniem, w którem mieściła się jej dusza cała:

— O! jakiś ty dobry — zawołała — i jakże ci jestem wdzięczną!... Widziałeś, że cierpię i chciałeś mnie pocieszyć. Teraz sowicie wynagrodzoną jestem za me cierpienie. O! aż nadto... Czyń z mojem sercem, co chcesz. Ono zawsze twoje.

— Chcę, ażeby serce twoje było spokojne i szczęśliwe — rzekł. I ażeby wszystko w życiu, takiem było.

Ucałował jej ręce i w tej chwili był szczery.

Mina z wyrazem radości na twarzy położyła palec na ustach, nakazując mu milczenie i pod tem wrażeniem rozkosznem odeszła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mimo świetnego marjażu, po kilku latach ks. Koczubej zmuszony był wystawić na sprzedaż swe majątki na południu Rossji.

W tym czasie byli i dzisiaj są jeszcze najlepszymi nabywcami gruntów chłopi. Z potrzeby i z namiętności do ziemi kupują ją na najuciążliwszych warunkach, za cenę przewyższającą znacznie wartość gruntów. Wprawdzie nie sami, lecz Bank włościański za nich płaci. Jestto instytucja państwowa, utworzona dla ułatwienia „m i r o m" (gromadem wiejskim) zakupu gruntów. Chłopi zgadzają się zwykle na warunki sprzedawców z tajemną nadzieją płacenia rocznych rat tylko w miarę swych środków lub, o ile się da, niepłacenia wcale. Od 50 lat chłop rosyjski żyje w oczekiwaniu podziału gruntów. Wszak „ziemia należy do Boga". Zazwyczaj po uskutecznieniu kupna za pośrednictwem Banku włościańskiego i po podziale gruntów między poszczególnych członków „m i r u", w razie niepłacenia rat przez tych ostatnich, jest bardzo trudnem odebranie im ziemi.

Wielu obywateli ziemskich skorzystało z działalności Banku włościańskiego i pozbyło się majątków za dobrą cenę. Podobnież uczynił i ks. Koczubej. Ocenił on swe grunta (o ile się nie mylę, zresztą cyfra nie gra wielkiej roli w danej sprawie) — na 900.000 rubli. „M i r" zgodził się na tę sumę. Sporządzono akt sprzedaży w przepisanej przez prawo formie. K. schował go do kieszeni i pojechał do Petersburga, gdzie urzęduje dyrektor Banku włościańskiego. Był nim natenczas książe Obolenskij. K. udał się do niego, z żądaniem zapłacenia powyższej sumy.

Obolenskij odmówił. Regulamin Banku bowiem zatwierdzony przez cara, wymagał, aby specjalna komisja rzeczoznawców oceniała majątki kupowane przez „m i r," a na podstawie raportu tej komisji Bank wypłacał sprzedawcom. Ponieważ nie zadośćuczyniono temu warunkowi, dyrektor miał prawo i obowiązek nie potwierdzić tranzakcji zawartej przez ks. Koczubeja z „m i r e m".

K. obrażony poskarżył się swej teściowej, ks. Leuchtenberg. Ta ostatnia za pierwszej bytności na obiedzie w domu carskim opowiedziała o zajściu Mikołajowi II.

Car nakreślił ołówkiem kilka wyrazów, podpisał się i wręczył kartkę księżnej.

Nazajutrz tryumfujący ks. Koczubej zjawia się u Oboleńskiego.

— Rozpoznajesz pan to pismo — zapytał, podając rozkaz cara.

— Doskonale.

— Kiedy mam pójść do kasy.

— Gdy złożę mój urząd, co uczynię zaraz.

Koczubej odjechał, Obolenskij zaś, napisawszy prośbę o dymisję i przyodziawszy swój uniform, udał się do Wittego, swego zwierzchnika.

— Co panu jest — zapytał minister.

Obolenski opowiedział całe zajście i wręczył dymisję.

— Wstrzymaj się pan — rzekł Witte. — To moja sprawa i natychmiast telefonicznie zażądał audjencji u cara. Późnym wieczorem car przyjął go u siebie. Gdy pojął, że popełnił nielegalność i dał zły przykład, zasmucił się:

— Więc nie trzeba płacić — zawołał.

— Najjaśniejszy Panie — zaoponował Witte—słowo cesarskie jest święte, jego rozkazy są prawami.

— Nie wiem, doprawdy, co począć!

— Oto, co proponuję. Bank zapłaci księciu tylko taką sumę, na jaką majątek będzie oceniony przez komisję. Co się tyczy reszty, książę otrzyma ją z prywatnej szkatuły Waszej Cesarskiej Mości.

Nadwyżka, którą zapłacił car, wyniosła większą część kwoty. Byłon jednak zachwycony zakończeniem tej sprawy.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 21 lutego 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Fortunata męczennika i Eleonory panny; w sobotę Stolicy św. Piotra w Ant. i Małgorzaty.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 42; zachód przypada o godz. 5. min. 5 długość dnia godz. 10 minut 23.

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, dn. 21 lutego:

T e a t r miejski: „Wesele".

S t a r y T e a t r: Koncert Eug. Ysaye'a.

T e a t r K i n e t o n trzy przedstawienia kinematograficzne.

C y r k E d i s o n przedstawienie kinematograficzne.

C h r o m o f o t o s k o p (przy ul. Floryańskiej) Stany Zjedn. Ameryki półn.

— Z ŻYCIA MŁODZIEŻY. W „Kółku nauk społecznych," odbędzie się w piątek 21 b. m. o godz. 8 wiecz. odczyt p. Bochwica na temat: „Stosunki narodowościowe na Litwie w świetle cyfr" (Coll. nov. sala IV).

— W „ELEUTERJI" wygłosi w niedzielę dn. 23 b. m. p. Wilhelmina Tabaczyńska odczyt p. t.: „Abstynencja wśród dzieci", poczem zabawa abstynencka. Początek o godz 7, wstęp wolny.

W sobotę 29 lutego zabawa taneczna w trzech salach „Eleuterji" z licznemi niespodziankami. Kostjumy i maski mile widziane, te ostatnie należy zgłaszać do skarbnika p. Reina (Bouffal, Rynek gł. 22) który również wydaje zaproszenia. Tańce prowadzi p. Doliński. Wstęp tylko za zwrotem zaproszenia. Dochód przeznaczony na cele walki z alkoholizmem.

— SZOSTA POGADANKA PEDAGOGICZNA urządzona staraniem sekcji odczytowej „Ogniska nauczycielskiego" krakowskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 23 lutego w auli I szkoły realnej (Studencka 12 II p.) o godzi. 4 po południu na temat: „Kształcenie poczucia piękna jako czynnik wychowawczy". Referentką będzie p. Wolińska. Wstęp dla wszystkich bezpłatny. Uczniowie i uczennice mają wstęp wzbroniony.

— ORYGINALMY KANDYDAT. Zgłosił się do naszej redakcji p. Stanisław Rudal, majster murarski z Chrzanowa i oświadczył, że zgłasza swoją kandydaturę w pow. chrzanowskim. Przedstawiliśmy p. Rudalowi wszystkie trudności tego przedsięwzięcia, ale dzielny majster pozostał nieugiętym i postanowił... zdobyć mandat. Aby wyborcom p. Rudała umożliwić poznanie poglądów politycznych nowego kandydata, podajemy poniżej program, który nam uprzejmie udzielił.

Mam zaszczyt prosić—pisze p. Rudal —o podanie, że z powiatu chrzanowskiego kandyduję na posła do Sejmu we Lwowie.

Powody:

1) Aby kraj nasz miał tańszy opał, najwyżej po 15 ct. za cetnar.

2) Aby wieśniakom w tych lasach użyć przeciwko Prusakom.

3) Wszystkim rękodzielnikom pracującym zrobić opór przeciwko zbrodni pruskiej.

4) Aby Prusakom odebrać kopalnie w Chrzanowie które noszą miliony kor. rocznego zysku.

5) Aby wszystkie handle żydowskie zamknięte były w niedzielę od godziny 8 rano, bo największe jarmarki to robią żydzi w nasze największe święta.

6) Aby Chrzanowowi przywrócić przystanek od strony północnej ul. Krakowskiej.

7) Górnikom odjąć 2 godziny pracy, aby pracowali tylko 8 godz. dziennie.

8) Budowle odebrać Prusakom, którzy wyzyskują naszych robotników.

9) Wszystkim obywatelom podatki zmniejszyć.

10) Aby służbę wojskową zreformować.

Zdaje się, że program p. Rudała, który zresztą zawiera wiele zdrowych myśli, nie zmieni jednomyślności, z jaką będzie wybrany w powiecie chrzanowskim..... p. Namiestnik.

— STARSZY KONGREGACJI KUPIECKIEJ p. HENRYK SCHWARZ zawiadamia Członków, że w myśl postanowienia § 22 statutu, odbędzie się w niedzielę dnia 23 lutego 1908 r. o godz. 3 po południu, ogólne zgromadzenie kongregacji kupieckiej, w sali posiedzeń Rady miejskiej na ratuszu krakowskim.

W razie niezebrania się wymaganego statutem kompletu, odbędzie się tego samego dn. w godzinie później t. j. o godz. 4 po południu powtórne ogólne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków.

Na porządku dziennym: Sprawozdania i wybory.

— MILIONOWA OPŁATA na właścicieli średniej własności nałożona uchwałą delegatów Gal. Towarzystwa kredytowego ziemsk. we wrześniu zeszłego roku a wymagająca zmiany statutów Towarzystwa kred, ziemsk. przez Władze rządowe nie została dotąd podobno zatwierdzona.

W sprawie ej pisze nam jeden z właścicieli ziemskich:

Rok ubiegły zwłaszcza dla właścicieli we wschodniej Galicyi przedstawia się fatalnie pod względem zbiorów i każde podniesienie ciężarów da się uczuć dotkliwie. O ile mi wiadomo podobno tylko delegaci krakowscy i czortkowscy porozumiewali się z członkami Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w swoim okręgu i ci oświadczyli się przeciwko refundowaniu kapitału lokowanego przez Galic. Towarzystwo kredyt. ziemskie w nowo mającej się utworzyć instytucyi bankowo ekonomicznej „Związek ziemian" a to z tego powodu, że lokacyi w instytucyach kredytowych nie można już z góry uważać za stratę. Dosyć czasu będzie do nałożenia ciężaru na członków, celem refundacyi ubyłego kapitału gdyby, czego nawet przypuszczać nie należy, strata nastąpiła.

Byłoby przeto bardzo wskazane, aby delegaci Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w całej Galicyi porozumieli się z członkami, na których ciężar ten ma spaść i rozważyli, czy rzeczywiście i o ile zachodzi potrzeba refundowania kapitału, czyli lokacyi w instytucyi powstać mającej, a w danym razie zreasumowali na najbliższem walnem zgromadzeniu delegatów swą uchwałę w tym kierunku, że odpowiednie refundowanie uchwalonej milionowej lokacyi nastąpi dopiero w razie potrzeby tj. skoro czy to część kapitału zostanie straconą, czy też z tytułem gwarancyi udziałowej Towarzystwo kredytowe ziemskie byłoby pociągnięte do odpowiedzialności. Będzie to nawet etyczniej wyglądało wobec nowo powstać mającej instytucyi: „Związek ziemian", która nie powinna zawieść pokładanych nadziei co do solidnego swego rozwoju.

— NOWALIJKI. W handlach delikatesów pojawiły się od kilku dni nowalijki, pochodzące jednak z krajów południowych. Mianowicie: sałata francuska i włoska, ogórki i rzodkiewki z Francji, ziemniaczki, kosztujące obecnie 1 koronę za kilogram. Wreszcie widzimy szampiony francuskie, a także i swojskie, hodowane w piwnicach.

— SAMOBOJSTWO. Wczoraj wieczorem, w ustroniu ogrodu szpitala św. Łazarza dostrzeżono wiszące na słupie parkanu zwłoki młodego człowieka. Zawiadomiona policja stwierdziła, że denat nazywa się Stanisław Barański, liczy lat 18 a pochodzi z Bielan. Z listu przy nim znalezionego dowiedziano się, że popełnił samobójstwo prawdopodobnie przed kilkU dniami. Powód rozpaczliwego kroku nieznany.

† NEKROLOGIA. Wacław Zieliński, majster krawiecki, długoletni członek Wzajemnej Pomocy majstrów krawieckich, licząc lat 73, zmarł w Krakowie dnia 20 b. m.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Poniedziałek: „Chmury“ Arystofanesa.

Wtorek: „Eirene“ dram. w 1-m akcie Feliksa Płażka, „Jeńcy“ dram. w 3-ch akt. Lucjana Rydla.

Sroda: „Upiory“ dram. w 3-ch akt. H. Ibsena (pierwszy gościnny występ p. Karola Adwentowicza art. teatru lwowskiego).

Czwartek: „Eirene i „Jeńcy“.

Piątek: „Mąż męczennik“ krot. w 3-ch akt. P. Vebera.

Sobota: „Zródełko“ sztuka w 4-ch akt. Roberta Bracco (nowość) występ p. K. Adwentowicza.

Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie“, jasełka L. Rydla (po raz ostatni popularne), o godz. 7-ej „Zródełko“ (występ p. K. Adwentowicza).

KALENDARZYK KARNAWAŁOWY.

W sobotę dn. 22 lutego: Zabawa taneczna z tombolą w Klubie pocztowym — Bal chóru robotniczego w „Sokole“. — Bal ogólno akademicki w Starym Teatrze. Zabawa taneczna w „Ognisku“ nauczycielskim (Rynek 17). Wieczór pomarańczowy w „Gwieździe“. Zabawa taneczna Polsk. Związku zawodowego w Domu robotniczym.

Niedziela dnia 23 lutego. V. Kabaret i zabawa taneczna w Związku akad. (Sławkowska 11) o godzinie 4 popołudniu.

Poniedziałek dn. 24 lutego. Zabawa taneczna chóru Towarzystwa Muzycznego w sali prób konserwatoryum.

W sobotę dn. 29 lutego: Zabawa kostyumowa w „Eleuteryi“. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Bal kostyumowy w kasynie wojskowem. — Bal rolników w klubie pocztowym.

W niedzielę dnia 1 marca: Reduta prasy w Starym Teatrze. — Bal szkoły tańców p. O. Doeringa w „Sokole“.

We wtorek dnia 3 marca: Zabawa taneczna w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej.

— Z TARNOWA otrzymujemy następujące pismo:

Ponieważ członkowie Towarzystwa Weteranów wojsk. zarzucają mi, że jestem autorem korespondencyi umieszczonej w „Głosie Narodu“ dnia 9 b. m. w w nr. 65, a dotyczącej wydalenia kursora T. S. L. przez p. Czyżeka, przeto zmuszony jestem rzecz tę wyjaśnić. Stanowczo oświadczam, że autorem pomienionej korespondencyi nie jestem.

Byłem świadkiem owego zajścia, więc przytaczam bliższe jego szczegóły. — Podczas zabawy urządzonej przez Tow. Wet. wojsk. w hotelu Bristol w Tarnowie, przybył kursor T. S. L. z puszką, w celu zebrania datków na cele tegoż towarzystwa. Członek Tow. weter. Józef Bartnik, zelżył wówczas kursora grubiańskimi słowami i nie wpuścił go na salę, a nareszcie wezwał p. Alojzego Czyżeka, prezesa Tow. weter., aby stanowczo oparł się wpuszczeniu kursora na salę. Następnie usiłował p. Bartnik wyrzucić kursora z korytarza, przeciw czemu ja zaprotestowałem. Wówczas p. Czyżek odrzekł: „my tu mamy swoich członków i powinniśmy dawać datki na wdowy po weteranach wojsk., a nie wspierać jakieś tam T. S. L.“

Co do zarzutu, iż pan Czyżek miał powiedzieć „my tu Polakom nie damy nic żreć“ — tych wyrazów nie słyszałem. Również decyzya nie zapadła, w celu usunięcia z prezesostwa p. Czyżeka.

Co do mnie, jako członek T. S. L. zajściem tem czułem się dotknięty i z Tow. weteranów wojsk., wystąpiłem.

Z poważaniem Stanisław Ziółkowski.

— KROSNO. Dnia 18 stycznia 1908 urządziła młodzież tutejszej szkoły realnej uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza według programu. Produkcja wypadła przeważnie bardzo dobrze przy nadzwyczaj licznym udziale publiczności.

Dnia 25 stycznia br. odbyło się plenarne posiedzenie tutejszej Rady powiatowej, przyczem wśród wspólnego obiadu wznoszono toasty na zgodę Konserwatystów z Ludowcami celem zakończenia gorszących walk w powiecie krośnieńskim. Obecnie panuje w naszym powiecie zupełny spokój tak dalece, że nawet przeprowadzone już prawybory sejmowe nie nastręczyły żadnych komplikacyj.

Dnia 30 zm. odbyło się w lokalu kasynowym walne zgromadzenie członków kasyna, na którem załatwiono zwykłe sprawy Stowarzyszenia, wybierając na trzeci rok prezesem miejscowego starostę p. Korytowskiego.

Dnia 9 bm. odbyło się w sali Rady pow. walne zgromadzenie Towarzystwa opieki nad sierotami w Krośnie, na którem dokonano wyboru 16 członków wydziału.

Objawia się u nas żywy ruch karnawałowy. Odbyły się już ożywione zabawy tańcujące w Kasynie, Sokole i Zgodzie.

HORODENKA. (Unieważnienie prawyborów. Wieczór W. Pola) Dnia 18 bm rozpoczęły się u nas ponowne prawybory, gdyż poprzednie przeprowadzone najlegalniej unieważniono z powodu machinacyi ruskich, a przedewszystkiem z powodu osobistych zabiegów dra Okuniewskiego, który jeździł sam do Lwowa z przedstawieniem ruskich krzywd. Po przyjeździe do Lwowa i uzyskaniu zniesienia prawyborów, rozpuszczono wieści, że p. Namiestnik miał się wyrazić, iż nie ma nic przeciwko temu, by w Horodence przeszedł ruski kandydat, nie może nim być jednak radykał Radulak, ergo, że należy wpłynąć na Radulaka, by się cofnął, a na jego miejsce w ostatniej chwili wejdzie inny kandydat, niebrany w rachubę, lecz chodzący dobrze koło tej sprawy, np. dr. Okuniewski. Jednem słowem, rękami Radulaka mają być wyjęte pieczone kasztany dla dra Okuniewskiego. Niezła myśl i taktyka. Rusini niezadowoleni z prawyborów przeprowadzonych po wsiach, popieranych czynnie pięścią, łopatami, a nawet cerkiewnemi lichtarzami, których ofiarą padło kilkunastu ludzi mniej lub więcej ciężko poranionych, setki szyb wybitych etc., wnoszą do Starostwa protesta, na szczęście nie uwzględniane.

Wprost nie możemy zrozumieć powolności władz wobec tych zbójeckich praktyk, i dlatego dla całego bezstronnego społeczeństwa jest wypadek zniesienia prawyborów horodeńskich nie tylko niewytłomaczoną zagadką, lecz nawet faktem rzucającym pewien cień na bezstronność osób kierujących tą chwiejną polityką.

Dnia 15 bm. odbył się w sali „Sokoła“ staraniem czytelni T. S. L. uroczysty wieczór ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin W. Pola. Słowo wstępne wygłosił dr. Niewiadomski, poczem amatorzy odegrali mniej udatnie komedyę hr. Fredry „Nikt mnie nie zna“, oraz p. K. oddeklamowała kilka cenniejszych wyjątków z „Pieśni o ziemi naszej“, illustrowanych muzyką i obrazami z życia osób. Publiczności zebrało się nie wiele, zwłaszcza, że sferom szerszym utrudniono uczestnictwo wstępem „tylko za zaproszeniami“.

— O POLSKĄ SZKOŁĘ w WIEDNIU. Otrzymujemy następujące pismo: Prośba do Rodaków! Koło króla Sobieskiego T. S. L. w Wiedniu, nie mogąc znaleść u niechętnych właścicieli kamienic odpowiedniego lokalu na szkołę, zmuszone jest do kupna domu na szkołę.

Z okazji 60 lat rządów cesarza Franciszka Józefa I, nazwiemy ją:

„Polska Szkoła Jubileuszowa.“

W ten sposób damy wyraz uczuciom naszym dla cesarza.

Upraszamy Ziomków o ofiary, ażebyśmy wobec niesłychanej drożyzny w Wiedniu, mogli tak ważnego dla narodu dokonać dzieła albo o udzielenie nam pożyczki przez kupno obligacji, od których płacimy 3 proc., jak pocztowa kasa Oszcz.

Wszelkie ofiary i zamówienia obligacji prosimy posyłać pod adresem:

Zarząd Koła króla Sobieskiego Wien V/I., Stolberggasse 32.

Ks. J. Łukaszkiewicz
prezes.

— SPRAWA DOBOSZYNSKI-BOISHEBERT. Od wyroku sądu rzeszowskiego z dnia 26 stycznia 1907 r., według którego oskarżeni Dechamps de Boishebert i dr. Goldberg z Tarnowa skazani zostali z powodu skargi dra Doboszyńskiego, każdy na miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę, wnieśli zażalenie nieważności i odwołanie co do wymiaru kary zarówno dr. Doboszyński jako też dr. Jakób Goldberg. Po rozprawie przeprowadzonej przed trybunałem najwyższym kasacyjnym w dn. 17 i 18 b. m. ogłoszony został wczoraj wyrok ogłoszony został wczoraj wyrok, odrzucający zażalenie dra Goldberga i częściowo uwzględniający zażalenie dra Doboszyńskiego. Trybunał kasacyjny zasądził obu oskarżonych każdego na 6 tygodni aresztu z zamianą na grzywnę 840 kor.

— TRZĘSIENIE ZIEMI stosunkowo dość silne dało się uczuć w Wiedniu w środę o godz. 10 wiecz. W całem mieście nastąpiło kilkusekundowe faliste wstrząśnienie, połączone z głuchym odgłosem. Odczuto je głównie na wyższych piętrach, gdzie poruszyły się meble, a dzwonki elektryczne zwłaszcza w hotelach, same zadzwoniły. W jednym z domów na Währingstrasse, troje dzieci wypadło z łóżek; w teatrach publiczność parterowa nie odczuła trzęsienia, natomiast w lożach i na galerjach powstał chwilowy popłoch. Prędko jednak zorjentowano się, że jest to trzęsienie ziemi. Wypadków z ludźmi nie było, również nie doniesiono dotąd o uszkodzeniach budynków. Na Dunajowym kanale podniosła się silna fala. Wstrząśnienie miało kierunek z północy na południe i rozciągało się na całą okolicę Wiednia i na część Węgier do Pressburga.

Trzęsienie ziemi zaszło również w połud. Włoszech i na Sycylji.

Szopron (Ödenburg). Także tutaj w okolicy onegdaj o godz. 10 m. 11 wiecz., było trzęsienie ziemi. Najsilniejsze było trzęsienie w Eisenstadt, gdzie kilka kominów się zawaliło; wiele osób uciekło na ulicę.

— ZAWIESZENIE „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO“, o czem donieśliśmy już w telegramach, nastąpiło z rozporządzenia wileńskiej Izby sądowej. Powodem tego było wytoczenie „Dzien. Wil.“ sprawy karnej za wydrukowany jeszcze w początkach stycznia wiersz p. t. „Nie anathema“. „Dzien. Wil.“ został zawieszony do czasu wyroku sądowego, a tymczasem zaczęło wychodzić na jego miejsce nowe pismo p. t. „Goniec Wileński“.

— WYGNANIE KSIĘŻY z WILNA. Pisma wileńskie donoszą: Dziekan wileński, proboszcz kościoła Ostrobramskiego, ksiądz Jan Mokrzecki, otrzymał urzędowe zawiadomienie od władz rosyjskich, aby niezwłocznie opuścił Wilno i udał się do Lipniszek, pow. oszmiańskiego, dawnej swojej parafii. Rozkaz natychmiastowego wyjazdu z Wilna otrzymał również proboszcz kościoła Wszystkich Swiętych, ksiądz Fordon. Ks. Mokrzeckiemu zakomunikowano przyczynę wydalenia, ks. Fordonowi wyjaśnień żadnych nie udzielono.

— WYSTAWA SZTUKI DZIECIĘCEJ. Założone niedawno w Warszawie Towarzystwo psychologiczne i Towarzystwo badań nad dziećmi urządza w maju b. r. wystawę sztuki dziecięcej. Chcąc zebrać i w naszem mieście o

kazy twórczości dzieci, delegatka tychże towarzystw, p. Anna Grudzińska, znana współpracowniczka pism pedagogicznych polskich i angielskich wygłosi w czwartek dn. 20 b. m. o godz. 7 wieczór w sali „Eleuterji", (Rynek 17), odczyt p. t. „Rysunki dzieci naszych i obcych". Po odczycie nastąpi dyskusja. Odczyty takie urządzane przez p. Grudzińską w większych miastach Królestwa, zbierały bardzo licznych słuchaczy i przysporzyły Towarzystwom wiele materjału wystawowego. Należy się spodziewać, że i w Krakowie sfery nauczycielskie i rodzicielskie zainteresują się zarówno tematem jak i odczytem.

Telegramy.

OBRADY BUDŻETOWE.

WIEDEŃ. Podczas wczorajszych obrad w komisji budżetowej nad działem „Zarząd finansowy".

Poseł Sylvester wniósł rezolucję wzywającą rząd, aby żądania służby państwowej zbadał i ile możności uwzględnił.

Pos Renner oświadczył się za prawem koalicyjnym personalu państwowego.

Pos. Romańczuk wniósł rezolucję wzywającą rząd, aby tym urzędnikom i funkcjonarjuszom zarządu finansowego ruskiej narodowości, którzy wbrew woli swej zostali z Galicji wschodniej do zachodniej przeniesieni, umożliwiono powrót do wschodniej Galicji.

Rezolucje posłów Sylwestra, Romańczuka, Seitza i Diamanda również przyjęto.

Rezolucja Seitza co do przeprowadzenia awansu czasowego, została odrzucona. Rozmaite petycje w sprawie wliczenia kilku miejscowości do wyższych klas dodatku aktywalnego odstąpiono rządowi do rozważenia.

Poseł Diamand zgłosił rezolucję, aby petycje pensyonistów starego stylu w sprawie podwyższenia ich emerytur odstąpiono rządowi do życzliwego ich rozważenia.

Pos. dr. Kolischer wskazuje na to, że mimo przedsięwziętego uregulowania jeszcze zawsze część personalu państwowego nie ma możliwości prowadzenia życia na odpowiedniej stopie i z tego powodu części dotyczącej kwestji nie należy uważać za załatwioną, trzeba tę sprawę definitywnie rozwiązać.

Po dalszej dyskusji dział „Zarząd finansów" przyjęto.

WIEDEŃ. Na popołudniowem posiedzeniu komisji budżetowej izby posłów przyjęto po krótkiej dyskusji „Urząd cechowniczy" i przystąpiono do działu „Pocztowa Kasa Oszczędności". Pos. Kozłowski podnosi z zadowoleniem, że pocztowa Kasa Oszczędności która wyszła z inicjatywy polskiego posła Hausnera, nietylko w całej Austrji, ale także za granicą cieszy się wielkiem uznaniem i wszędzie uważaną jest za instytucję wzorową. Mowca nie chce przeczyć, że zadaniem takiej instytucji jest służyć także interesom centralnego zarządu, jednakże ta hypertrofia centrali nie powinna się rozwinąć na niekorzyść poszczególnych krajów, ponieważ interes centrali z interesem poszczególnych krajów ściśle jest połączony, Mowca przyłącza się do wywodów p. Kramarza, podług których przy lokowaniu kapitałów uwzględniać się powinno także pewne instytucje bankowe poszczególnych krajów. Co się tyczy organizacji, to leży w interesie samej instytucji, aby przeprowadzono decentralizację. Mowca żąda pomnożenia filii, uwzględnienia decentralizacji, która zresztą jest wzorową.

Minister handlu Fiedler wywodzi, że pocztowa kasa oszczędności jest ustawowo uprawnioną w bankach deponować pieniądze na conto corrente. To ma tę korzyść, że nadwyżka dostaje się do użytku handlu i przemysłu. Życzenia językowe pocztowa kasa Oszczędności podług możności uwzględnia, jeżeli zdarzają się usterki, to dzieje się to bez złej woli a względzie szybko się je usuwa. Kwestja decentralizacji obrotów pocztowej kasy Oszczędności, co do której statut już jest wypracowany jest przedmiotem poważnego studjum.

Pos. Wolff prosi ministra handlu, aby w interesie dalszego pomyślnego fungowania instytucji żądaniom wynikającym z dążności autonomicznych, decentralizacyjnych nie czynił utstępstw. Pos. Seitz i pos. Hoffmann Wollenhof oświadczają się stanowczo przeciw decentralizacji.

Zastępca rządu szef sekcji Schuster daje następnie szereg wyjaśnień, poczem dział ten bez zmiany przyjęto i posiedzenie zamknięto Następne posiedzenie dzisiaj.

URZĘDOWA „ROSIJA" O ZATARGU ROSYJSKO - AUSTRYACKIM.

PETERSBURG. Półurzędowa „Rosya" ogłasza obszerny artykuł w odpowiedzi na wywody „Fremdenblatt" z powodu projektów kolejowych Austro Węgier na Bałkanie. Pismo to wskazuje następnie jakie wzburzenie w opinii publicznej rosyjskiej wywołał rozwinięty przez barona Aehrentala program i powiada następnie: „Jesteśmy dalecy od tego, by zaprzeczyć jurydyczne prawo Austro Węgier do zawierania na podstawie art. 25 traktatu berlińskiego z Turcyą umowy w sprawie budowy kolei w Sandżaku Nowy Bazar. Jesteśmy gotowi uznać, że Austro Węgry przystępując do urzeczywistnienia tego prawa, nie naruszyły umowy, która tylko wykluczała terytoryalne zdobycze na półwyspie bałkańskim, a w której rozwój polityczno-ekonomicznych interesów nie jest przewidziany.

Jednakowoż nie należy zapominać, że umowa na oba mocarstwa nakłada obowiązek wspólnie działać na korzyść ludności chrześcijańskiej w Macedonii i dążyć do przeprowadzenia reform wyliczonych w programie muerzstegskim. Czy reformy obecnie postępują naprzód i czy specyalnie umowa Austro Węgier co do kwestyi kolejowej na urzeczywistnienie tych reform nie wpływa niekorzystnie?"

Pismo w dalszym ciągu wskazuje na doniesienia pism o zajściach na ostatniem posiedzeniu ambasadorów w Konstantynopolu i powiada, że przyjmuje z zadowoleniem zapewnienie „Fremdenblattu" że Austro-Węgry dążą tylko do rozwoju ekonomicznego dobrobytu półwyspu bałkańskiego, że nie zamyślają w żaden sposób protestować, gdyby kolej sandżacką musiano połączyć z innemi kolejami na Bałkanie. Z tego logicznie wynika, że Austro Węgry w razie gdyby interesowane państwa bałkańskie starały się o korzystne dla siebie koleje nie wystąpią przeciwko usiłowaniom, które ewentualnie Rosya uważałaby potrzebne przedsięwziąć na poparcie tych kolei. W końcu „Rosija" powiada w tym artykule: „Rosya życzy sobie szczerze żyć w pokoju z tureckim sąsiadem przy przeprowadzeniu reform w Macedonii nie ma żadnych zamiarów zamachu na integralność i niezawisłość Turcyi. W tym kierunku Rosya w lojalny sposób postępuje łącznie z Austro Węgrami i jest gotowa też nadal tą drogą postępować razem z Austryą i innemi mocarstwami, które do tego samego celu dążą. Najbliższa przyszłość okaże, w jakim stopniu mocarstwa tworzące koncert europejski przejęte są tym celem oprócz tego wystąpi w dalszej polityce rosyjskiej w kwestyi macedońskiej kierunek praktyczny.

Z RZĄDU RZESZY.

BERLIN. „Norddeutsche Allg. Ztg." donosi: Wczoraj po południu odbyła się pod przewodnictwem kanclerza poufna narada członków Rady Związkowej, której przedmiotem było w pierwszej linii położenie finansowe państwa i zamierzona zmiana w kierownictwie urzędu skarbu. Podsekretarz stanu Sydow, który ma być następcą br. Stengla, będzie równocześnie zamianowanym ministrem państwowym i członkiem pruskiego ministerstwa.

WYROK w SPRAWIE STÖSLA.

PETERSBURG. (Pet. a. j.) Sąd wojenny zasądził jenerała Stössla na śmierć bez utraty praw honorowych(!) Jenerał Fock otrzymał naganę, a jenerałowie Reiss i Smirnow zostali uwolnieni. Trybunał uchwalił ze względu na bohaterską(!) obronę załogi Port Artura pod komendą Stössla, i ze względu na jego osobistą waleczność(!) przedstawić do carowi do zamiany wyroku śmierci na 10 letnią karę twierdzy.

ROSYJSKA MARYNARKA.

PETERSBURG. Ministerstwo marynarki przedłożyło komisji obrony krajowej swoje żądania, które składają się z ekstra ordynarjum w wysokości 450 milionów rubli rozłożonych na 4 lat i przeznaczonych na budowę okrętów wojennych, torpedowców jakoteż budowę wojskowych miejsc operacyjnych na morzu bałtyckiem, a dalej z ordynarjum w wysokości 2.000.000.000 rubli rozłożonych na 10 lat, pierwsza rata ma wynosić 87 milionów i rosnąć do 250 milionów rocznie: Wszystkie okręty mają być wybudowane w warsztatach rosyjskich

FRANCJA i MAROKO.

PARYŻ. W senacie ministerwojny Picquard odpowiedział na interpelację Gaudina w sprawie marokańskiej i wyraził wdzięczność dla żołnierzy francuskich, którzy tam walczą. Czy wśród wojsk Hafida znajdują się zagraniczni artylerzyści, nie wie, w każdym razie nie umieją oni ani celować ani obchodzić się z granatami. Minister zakończył że sytuacja nie ma nic niepokojącego. Gaudin następnie oświadczył, że Francja w padła w pułapkę, z której nigdy się nie wydobędzie.

Podczas gdy my debatujemy, Hiszpania zabiera wszystko co się jej podoba, a pewnego dnia Anglia zabierze Tangier. Mowca cofa swój porządek dzienny Prezydent ministrów Clemenceau przyjmuje porządek dzienny w którym senat wyraża pochwałę dla waleczności wojska francuskiego i rządowi zaufanie. Porządek ten został przyjęty.

WALKI w MAROKKO.

PARYŻ. Jenerał D'Amade donosi że wtargnął do Sidi Abdel Karim, opanowanego przez szczep Mdakra, wrogi dla Francuzów. — Francuzi mieli przytem 3 zabitych i 23 rannych.— Szczep Mdakra poniósł przytem ciężkie straty i został zmuszony do ucieczki.

TANGER. Obsadzenie Marhiki przez wojsko hiszpańskie wywołało na dworze sułtana wielkie wzburzenie. Miasto Fez poddało się Mulei Hafidowi.

PETERSBURG. W ambasadzie austro-węgierskiej odbyło się wczoraj wielkie przyjęcie, w którem brali udział wielki książe Włodzimierz Mikołaj, wielka księżna Marja Pawłowna i dzieci, członkowie dworu, dalej minister spraw zagranicznych Izwolskij i ciało dyplomatyczne.

BUDAPESZT. Dysydenci uchwalili wczoraj w sprawie rewizji regulaminu Izby prowadzić w sejmie najostrzejszą walkę. Klub narodowościowy uchwalił w rozpoczynającej się dziś dyskusji nad rewizją regulaminu brać udział i zasadniczo zwalczać dyskusję.

Rzeczy godne zwiedzenia

w Krakowie.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz skarbiec N. P. Maryi zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„Muzeum Narodowe" w Sukiennicach otwarte jest codziennie do godz. 10—4, za opłatą wejścia 1 k w dnie powszednie, w poniedziałek jednak 2 k w niedziele i święta po 20 h. od osoby.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidaryum otwarte codziennie od 12—6 za opłatą 50 h.

Dom i Muzeum Jana Matejki ul. Floryańska 41. dzieła zbiory mistrza otwarte codziennie od 10—4 za opłatą 60 h.

Barbakan czyli t. zw. Rondel bramy floryańskiej, zabytek architektury z końca XV i XVI w. otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—4. Wstęp w niedziele 60 h., w dnie powszednie 1 k. Członkowie Tow. mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta

NADESŁANE.

Wydział Rady powiatowej
L. 604. W Chrzanowie dnia 10 lutego 1908.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Chrzanowie są do nadania posady trzech starszych dozorców drogowych, z siedzibami w Krzeszowicach, Jaworznie i Alwerni względnie w jednej z miejscowości koło Alwerni którą Wydział powiatowy oznaczy.

Posady te nadane zostaną prowizorycznie na rok jeden za wynagrodzeniem **po 100 koron** miesięcznie. Po upływie roku, może nastąpić stabilizacja, która nadaje prawo do poborów: **1200 koron** rocznej pensyi i **300 koron** rocznie na koszta obchodów, tudzież prawa do nabycia trzechleci **po 75 koron** i do zabezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy (emerytury).

Obowiązki dozorcy drogowego określa instrukcya, zresztą winien się tenże ściśle stosować do zarządzeń Wydziału powiatowego a w szczególności Inżyniera dróg powiatowych.

Kandydaci ubiegający się o powyższe posady mają się wykazać oprócz, ogólnych warunków jak nienaganne i moralne życie, wiek niżej 40 lat, zdatność fizyczną:

a) że posiadają elementarne wykształcenie;
b) że są praktycznie obznajomieni z robotami na drogach i konserwacyą tychże;
c) skreślić w podaniu dotychczasowy przebieg życia i zatrudnienie przy poparciu tegoż odnośnymi świadectwami.

Pierwszeństwo w uzyskaniu powyższej posady zastrzega się wysłużonym podoficerom oddziałów technicznych c. ik. wojska.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie bądź bezpośrednio bądź też jeżeli kandydat zostaje w służbie, za pośrednict. swej władzy przełożonej najdalej do dnia **10 marca 1908.**

V. Prezes Sekretarz
E. Mycielski mp. *Dr. Wł. Majewski mp.*

Kilku chłopców

Do roznoszenia dziennika przyjmie na stałą pensyę ekspedycja Głosu Narodu, w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.

C. i k. Dyrekcja inżynieryi w Krakowie.
L. 477.

Ogłoszenie.

Dnia 2 marca b. r. odbędzie się o godzinie 9½ przedpołudniem na gruntach fortyfikacyjnych pod **kopcem Kościuszki sprzedarz w drodze ustnej licytacji około 500 sztuk drzew na pniu różnego** przekroju.

Drzewa oglądać można w dniach 27 i 28 b. m. od godziny 9 do 12 przedpołudniem.

Bliższych wiadomości udzie li w wspomnianych dniach kierownictwo budowy na miejscu; ewentualnie można zasięgnąć takowe w Dyrekcji inżynieryi (ul. Grodzka l. 57.

Mieszkanie

przy starszej osobie dla inteligentnej pani od 1-go marca. Karmelicka 15 parter na lewo drugie drzwi wiadomość od 3-ciej do 6-tej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.